

The background image is a dark, atmospheric night scene. In the upper right, a security camera is mounted on a tree branch, its lens glowing with a red light. The sky is dark with a full moon visible through some clouds. In the center, a modern, two-story house with large glass windows is situated on a snowy bank. The house is lit from within, and its reflection is visible in the calm water of a lake in the foreground. A wooden dock extends into the water on the right. In the lower left, a red digital clock displays the time 23:47. The overall mood is mysterious and suspenseful.

Nathan Ashborn

Ostatnia noc bez kamer

**Siedmioro gości. Siedemnaście minut
bez nagrania. Jedno zniknięcie.**

Ostatnia noc bez kamer

Siedmioro gości. Siedemnaście minut bez nagrania. Jedno zniknięcie.

Nathan Ashborn

THRILLER

SPIS TREŚCI

INTRO	4
Rozdział 1 - Siedem miejsc przy stole	10
Rozdział 2 - Siedemnaście minut	26
Rozdział 3 - Dom, z którego nie wyszedł	53
Rozdział 4 - To, czego nie powiedzieli policji	71
Rozdział 5 - Czerwona sukienka	99
Rozdział 6 - Głos Daniela.....	117
Rozdział 7 - Ktoś jest między nami.....	138
Rozdział 8 - Człowiek, który zniknął dwa razy	156
Rozdział 9 - Drugi raz	178
Rozdział 10 - Jedna osoba wyszła	195
Rozdział 11 - Nazwisko o świcie	213
Rozdział 12 - Ręka	231
Rozdział 13 - Nie Marta była na drodze	248
Rozdział 14 - Dwie wersje tej samej nocy	270
Rozdział 15 - Dwa głosy.....	295
Rozdział 16 - Człowiek za ścianą.....	308
Rozdział 17 - Książka, której nikt nie szukał	328
Rozdział 18 - To, co Paweł wiedział	345
Rozdział 19 - Siedemnaście minut prawdy	371
Rozdział 20 - Po siedemnastu minutach	389

INTRO

Pierwszą kamerę Marta zauważyła jeszcze przed bramą.

Czarna półkula wystawała spod okapu niewielkiego budynku ochrony, zwrócona dokładnie w stronę drogi prowadzącej przez las. Drugą zamontowano nad klawiaturą domofonu. Trzecia obserwowała podjazd od strony kamiennego muru. Kiedy ciężka stalowa brama rozsunęła się bez dźwięku, Marta naliczyła jeszcze cztery.

Siedem kamer, zanim zobaczyła dom.

Jej telefon od dwudziestu minut nie miał zasięgu.

Zatrzymała samochód na żwirowym placu i przez chwilę nie wysiadała. Przed nią, za rzędem nagich brzoź, stała Willa Orla - trzy kondygnacje szkła, ciemnego drewna i szarego kamienia wciśnięte w zbocze nad mazurskim jeziorem. Budynek wyglądał bardziej jak prywatny hotel niż miejsce, do którego ktoś zaprasza znajomych na weekend. Za wielkimi oknami świeciło ciepłe światło. Na tarasie płonął gazowy kominek. Dalej nie było już nic, tylko czarna tafla wody i las ciągnący się po drugi brzeg.

Na miejscu stało sześć samochodów.

Marta policzyła je dwa razy.

Jej volvo było siódme.

Nie wiedziała, dlaczego ten szczegół ją uspokoił.

Drzwi wejściowe otworzyły się, zanim zdążyła wyjąć walizkę.

- Spóźniłaś się jedenaście minut.

Klara Radecka nie zmieniała się tak bardzo, jak Marta miała nadzieję.

Te same krótkie blond włosy, ten sam sposób stania z rękami skrzyżowanymi pod piersiami, jakby każda rozmowa była negocjacją, którą zamierzała wygrać. Tylko twarz miała szczuplejszą, a pod oczami pojawiły się cienie, których nie dało się ukryć makijażem.

- Cześć również tobie - powiedziała Marta.

Klara uśmiechnęła się i zeszła po dwóch stopniach.

- Myślałam, że nie przyjedziesz.

- Ja też.

Przytuliły się krótko. Marta poczuła chłód jej dłoni na karku.

- Telefon ci padł?

- Brak zasięgu.

- To normalne. W domu jest Wi-Fi.

Marta spojrzała na kamerę umieszczoną nad drzwiami.

Klara zauważyła.

- Szymon ma obsesję na punkcie bezpieczeństwa.

- Widzę.

- Nie, jeszcze nie widzisz.

W holu znajdowała się następna kamera.

Potem kolejna przy schodach.

I jeszcze jedna nad wejściem do salonu.

Marta zdjęła płaszcz, ale zamiast oddać go Klarze, przerzuciła go przez ramię.

- Nagrywacie gości?

- Tylko części wspólne. Korytarze, wejścia, ogród, garaż, tarasy. Żadnych kamer w sypialniach ani łazienkach.

- Jak uspokajająco.
- Mówiłam, że to pomysł Szymona.

Z salonu dobiegł śmiech.

Marta rozpoznała głos Pawła, zanim go zobaczyła.

To wystarczyło, żeby przez sekundę rozważyła powrót do samochodu.

Klara musiała odczytać coś z jej twarzy.

- Wiedziałaś, kto będzie.
- Wiedziałam, kogo zaprosiłaś. Nie wiedziałam, kto rzeczywiście przyjedzie.
- Przyjechali wszyscy.

Oczywiście.

Dziesięć lat milczenia, a potem jedna wiadomość od Klary.

Sobota. Jedna noc. Cała siódemka. Bez partnerów. Bez dzieci. Musimy wreszcie porozmawiać o tym, co się wtedy wydarzyło.

Marta przeczytała ją w biurze między dwoma spotkaniami i przez godzinę nie była w stanie skupić się na żadnym dokumencie.

Nigdy nie odpowiedziała na ostatnie zdanie.

Napisała tylko: Będę.

W salonie czekało pozostałych sześć osób.

Paweł pierwszy podniósł kieliszek.

- Proszę. Nasza uciekinierka.
- Nie uciekłam - odpowiedziała Marta.
- Wyjechałaś z Warszawy trzy tygodnie później i przez dekadę nie odbierałaś ode mnie telefonu.

- To nie to samo.
- Dla osoby po drugiej stronie telefonu podobne.

Natalia przerwała im, podchodząc do Marty z przesadnie szerokim uśmiechem. Za nią siedzieli Michał, Olga, Wiktor i Adrian. Niektórzy przywitali Martę serdecznie, inni z ostrożnością ludzi, którzy nie wiedzą, czy po tylu latach nadal obowiązują dawne zasady.

Siedmioro.

Marta policzyła również ich.

Klara została przy wejściu.

- Szymon dołączy później. Ma jeszcze rozmowę.
- Myślałem, że to wieczór bez pracy - powiedział Adrian.
- Dla nas.
- A dla gospodarza?

Klara zawahała się odrobinę za długo.

- Dla niego też. Jak tylko skończy.

Marta usiadła na końcu kanapy.

Na stoliku stało siedem kieliszków do wina, siedem szklanek z wodą i mała drewniana skrzynka.

- Telefony - wyjaśniła Klara. - Taki był warunek.
- Czyj? - zapytała Olga.
- Mój.
- Nie było tego w zaproszeniu.
- Bo wtedy połowa z was znalazłaby wymówkę.

Paweł parsknął śmiechem.

Nikt mu nie zawtórował.

Klara otworzyła skrzynkę.

- Jedna noc. Bez telefonów, bez wychodzenia z rozmowy pod pretekstem maila, dziecka, klienta czy bólu głowy. Jutro rano każdy wraca do swojego życia.

- A kamery zostają? - zapytała Marta.

Klara spojrzała na nią.

- Kamery zostają.

- Czyli mamy być szczerzy w domu, w którym wszystko się nagrywa?

- Obraz. Bez dźwięku.

- To robi ogromną różnicę.

Tym razem odezwał się Michał.

- Marta, możemy przez pierwsze pięć minut nie zakładać, że ktoś chce nas zamordować?

- Mogę spróbować przez trzy.

Kilka osób się roześmiało. Napięcie puściło na moment.

Marta wyjęła telefon. Na ekranie widniała jedna kreska Wi-Fi, sieć ORLA_GUEST. Zanim włożyła urządzenie do skrzynki, zauważyła powiadomienie.

Nie miało nadawcy.

Nie było numeru.

Tylko wiadomość wyświetlona na ekranie blokady.

NIE ODDAWAJ TELEFONU.

Marta znieruchomiała.

Powiadomienie zniknęło, zanim zdążyła je otworzyć.

- Wszystko dobrze? - zapytała Klara.

Marta podniosła wzrok.

Za plecami przyjaciółki, wysoko w rogu salonu, mała czarna kamera wykonała niemal niedostrzegalny ruch.

Obiektyw skierował się prosto na nią.

- Tak - odpowiedziała.

Wyłączyła telefon.

Ale nie włożyła go do skrzynki.

Kiedy nikt nie patrzył, wsunęła go do wewnętrznej kieszeni płaszcza.

Jedenaście godzin później policja miała zabezpieczyć nagrania ze wszystkich dwudziestu sześciu kamer Willi Orla.

Na każdym zapisie brakowało dokładnie tego samego fragmentu.

Od 23:47 do 00:04.

Siedemnaście minut.

Wystarczająco długo, żeby jedna z siedmiu osób zniknęła.

I wystarczająco krótko, żeby pozostała szóstka zaczęła kłamać.

Rozdział 1 - Siedem miejsc przy stole

Marta zrozumiała, że popełniła błąd, dopiero kiedy Klara zamknęła drewnianą skrzynkę z telefonami na mały metalowy zatrzask.

Dźwięk był cichy, niemal śmieszny w przestronnym salonie, ale wszyscy na moment spojrzeli w jego stronę. Paweł uniósł kieliszek, jakby uczestniczyli w jakimś dziwnym toaście. Natalia wróciła do oglądania śniegu, który zaczynał osiadać na tarasie. Michał zapytał Wiktora o drogę z Warszawy. Tylko Olga przez kilka sekund patrzyła na Klarę z wyrazem twarzy sugerującym, że chciałaby zapytać, czy pudełko naprawdę trzeba było zamykać.

Marta myślała o telefonie w kieszeni płaszcza.

I o wiadomości.

NIE ODDAWAJ TELEFONU.

Nie widziała numeru. Nie otworzyła powiadomienia. Gdyby ktoś zapytał, czy rzeczywiście je przeczytała, nie potrafiłaby udowodnić nawet samej sobie, że nie było to zwykłe powiadomienie z aplikacji wyświetlone w taki sposób, że jej zmęczony umysł dopowiedział resztę.

Tyle że zdanie pamiętała dokładnie.

- Pokoje są na górze - powiedziała Klara. - Marta, masz ostatni po lewej. Zostawiłam tam ręczniki.

- Najpierw wino - odezwał się Paweł.

- Nie wszyscy przyjechali tu pić.

- To już brzmi jak zarzut.

- Tobie wszystko brzmi jak zarzut.

Zaśmiał się. Klara nie.

Marta wzięła walizkę i ruszyła na piętro, korzystając z pierwszej okazji, żeby zniknąć im z oczu.

Schody ciągnęły się wzdłuż wysokiej ściany z surowego betonu. Między drewnianymi stopniami zamontowano niskie światła, które zapalały się kolejno, kiedy przechodziła obok. Na półpiętrze kamera śledziła korytarz. Była większa niż te w salonie, osadzona w czarnej obudowie i wyposażona w małą diodę świecącą spokojnym, zielonym światłem.

Marta zatrzymała się na moment.

Dioda nie mrugnęła.

Kamera również się nie poruszyła.

Mimo to miała wrażenie, że dom reaguje na każdy jej krok.

Pokój znajdował się dokładnie tam, gdzie powiedziała Klara. Jasne drewno, podwójne łóżko, prosty fotel, przeszklona ściana wychodząca na jezioro. Zimą wyglądało ono inaczej niż na zdjęciach, które Marta oglądała kiedyś w internecie. Nie było turkusowe ani spokojne. Wiatr pchał po jego powierzchni czarne fale, a brzeg po drugiej stronie ginął w ciemności.

Zamknęła drzwi na zamek.

Dopiero wtedy wyjęła telefon z płaszcza.

Nie było żadnego powiadomienia.

Sprawdziła wiadomości, historię powiadomień, aplikacje. Nic. Sieć Wi-Fi działała, choć słabo. Spróbowała otworzyć komunikator.

Przez kilka sekund ekran pozostawał pusty.

Potem pojawiła się nowa wiadomość.

Tym razem nie zdążyła zniknąć.